

ZIPIORA NAHIR

ur. 1930; Hrubieszów



Miejsce i czas wydarzeń	Budzyń, II wojna światowa
Słowa kluczowe	II wojna światowa, okupacja niemiecka, Żydzi, obóz pracy w Budzynie, wiara, refleksja

Pobożność i utrata wiary po wyjściu z obozu

Ja byłam widocznie religijna przed wojną, ale jak byliśmy w obozach, wzmogła się bardzo moja religijność. Ja tak się modliłam. Ja sobie utworzyłam moją własną modlitwę i ja tak wierzyłam, że moja modlitwa jakoś przenosi się, że ja może mogę dostać jakieś, nie pomoc, ale to było jakieś ukojenie. Ja tylko zaznaczam, że jak była Wielkanoc, to ja nie chciałam jeść chleba, a moja mama płakała, że ja zaraz umrę, bo rzeczywiście nie było co jeść. Ale ja po prostu nie chciałam uchylić tego przykazania nawet jak byłam w takich ciężkich warunkach. Byłam bardzo pobożna, bardzo wierząca, bardzo tak... do ostatniej kropli. Bo przecież są różne nawyki, które się utrzymują. Ja przestrzegłam wszystko, przestrzegałam wszystko. A po wojnie przestałam wierzyć.

Trudno powiedzieć dlaczego tak się stało. Ale po wojnie, to jeszcze zanim powstał dom dziecka, to myśmy byli jeszcze między Czerwonym Krzyżem a powiedzmy Komitetem Żydowskim. Ale już było wtedy dużo repatriantów, którzy przyjechali z Rosji. Zaczęli już przyjeżdżać... I było dużo ludzi, którzy przyszli z wyzwolonych miejsc. I uczyliśmy się wiele o boleściach ludzkich, od tych, którzy zaczęli wracać. Bo na początku to myślisz, nie, że jesteś sam, ale że prawie nikt nie został. A potem się okazało, że wielu więcej ludzi ocalało. I każdy miał swoją opowieść. I ja nie wiem czy miałam jakiś definitywny powód na powstanie takiego myślenia, ale ja po prostu dużo, dużo myślałam. O tym, o wierze, o ludziach i o uczuciach ludzkich. I ja myślę, że to były takie kontemplacje bardzo dorosłe już. Bo ja jakoś czułam, że ja wyszłam z tego okresu biernego, ja myślałam, że zostałam sama na świecie, że ja powinnam jakoś pomyśleć racjonalnie o życiu i o moim zachowaniu się wobec tego co było i co będzie. I postanowiłam, że ja nie mogę wierzyć niczemu, że ja mam polegać na sobie. To znaczy to nie było to, że ja zaprzeczyłam istnienie Boga czy jakieś postaci jakiejś metafizycznej, ale ja po prostu czułam, że ja mam polegać na sobie samej. I z tego punktu wyjścia widocznie, ja to rozszerzyłam, że ja nie polegamy na nikim, że ja nie potrzebuję wiary, że nie mogę polegać na czymś czy na kimś, czego ja nie znam

na pewno. I to się tak rozwinęło... Ja pamiętam, że to był proces kilkumiesięczny, że ja sama ze sobą debatowałam, rozmawiałam, wahałam się. I tak postanowiłam i to było zakończenie. I ja od tego czasu nigdy nie wróciłam... A widzisz, jednak wrócili rodzice i siostra. Ale siostra nigdy nie była specjalnie wierząca. Ale moi rodzice bardzo. Ja nie mogłam więcej. Ja odcięłam się zupełnie od wiary.

Data i miejsce nagrania	2017-11-04, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Marta Tylus
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"